

skończenia świata. (...) Przechodząc obok kościoła, każdy może wejść i oddać cześć Jezusowi w Eucharystii, przystając choć na chwilę w zgiełku dnia i za św. Tomaszem wyznać: *Pan mój i Bóg mój*. Smutne są kościoły, których nikt nie nawiedza. (...)

Bł. Jan Paweł II w liście apostołskim *Mane Nobiscum Domine* napisał, że stworzenie bez Stwórcy ginie. Życie człowieka bez Eucharystii jest tylko marną duchową wegetacją. (...) Jeśli mówisz, że słyszysz podczas każdej Mszy św. słowa Chrystusa: *Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy...* i wierzysz w to, dlaczego odchodzisz stąd sam? Przecież: *Beze mnie nic uczynić nie możecie* - J15,5. (...) Pierwsi chrześcijanie trwali na modlitwie i łamaniu chleba. Moc ich wiary była większa niż śmierć. (...) Oni mogli mówić: *Żyję nie ja, ale żyję we mnie* Chrystus (Ga2,20). Czy przyjmiesz dziś Jezusa i... wrócisz do swoich obowiązków, może do życia w cierpieniu i smutku? (...)



PO PŁATKACH DO SERCA

Tekst
Monika Piechnik

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej zwana Bożym Ciałem, należy do tych świąt które kochamy już jako dzieci. Mamusie szyją nam białe sukieneczki i jako małe dziewczynki maszerujemy w procesji sypiąc kwiatki. Potem jako młodzież robimy winogrona z masy papierowej, wycinamy literki, malujemy kielichy i ubieramy ołtarze. Za jakiś czas znowu szyjemy małe sukieneczki dla naszych córeczek.

Tego dnia szczególnie wspominamy Ostatnią Wieczerzę, zwłaszcza przeistoczenie chleba i wina w Ciało i Krew Jezusa Chrystusa. Czcimy Najświętszy Sakrament. Idziemy odświętnie ubrani w procesji, śpiewem i modlitwą wielbiąc Jezusa. Przy każdym z czterech ołtarzy słuchamy fragmentu jednej z czterech Ewangelii, opowiadający o Eucharystii.



Nie wstydz się sąsiada czy koleżanek i kolegów z pracy. Nie bój się, że przyjaciółka z ławki szkolnej powie ci: *Jesteś głupia*. Z głębi serca wykrzycz, jaka jest twoja wiara, że wyznajesz to, (...) ile razy kłękasz w czasie podniesienia, kiedy kapłan niesie Jezusa do chorych, kiedy przyjmujesz Chrystusa w Komunii Świętej, gdy idziesz w procesji Bożego Ciała. (...)

Jakim jesteś dla mnie Bogiem – niepojętym, dobrym jak chleb. Wyciągamy ręce i otwieramy serce. Jesteś moim Panem i Bogiem, uwielbiam Cię, adoruję Cię póki życia mi stanie. Pozwólmy Jezu położyć głowę na Twym Dobrym Sercu.

Bądźmy razem z Chrystusem obecnym w Eucharystii. Chodźmy z nadzieją, że stanie się On dla nas Chlebem Życia, by nie zabrakło nam sił w wędrówce do domu Ojca. Wędrówce trudnej, jak nasze codzienne życie, ale nie pozbawionej nadziei.

Tego dnia wszyscy możemy poczuć się prawdziwie dziećmi Boga. Tacy mali i zagubieni wtulamy się w naszego dobrego, czulego i cierpliwego Ojca. Patrząc na sypane przez dziewczynki kolorowe płatki, które upadają pod stopy Księdza niosącego w błyszczącej monstrancji samego Boga Wszchemogącego, przepraszamy za wszystkie grzechy i zaniedbania.

Dziękujemy za Sakrament Pokuty i Eucharystii, za łaski, które na nas spływają każdego dnia i z ufnością dziecka prosimy, aby Jezus zechciał po tych płatkach wejść dzisiaj do naszego serca i aby trwał w nim na wieki.

KALENDARIUM

26 sierpnia - Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej

Tradycja głosi, że obraz Matki Bożej Częstochowskiej został namalowany przez św. Łukasza Ewangelistę na desce stołu z domu Świętej Rodziny w Nazarecie. Wizerunek z Jerozolimy do Konstantynopola miał przewieźć cesarz Konstantyn. Służący w wojsku cesarskim książę ruski Lew zapragnął przenieść obraz na Ruś. Cesarz podarował mu wizerunek i od tego czasu obraz otaczany był na Rusi wielką czcią. Obraz rzeczywiście mógł dostać się na Ruś z Konstantynopola, gdyż w XI-XIV w. pomiędzy Cesarstwem Bizantyjskim a Rusią trwał żywy kontakt. W czasie walk prowadzonych przez Kazimierza Wielkiego i Ludwika Węgierskiego na Rusi, obraz ukryto w zamku w Belzie. W roku 1382 znalazł go tam książę Władysław Opolczyk. Doznając wielu łask przez wstawienictwo Matki Bożej, książę zabrał obraz i przywiózł do Częstochowy.

27 sierpnia - św. Moniki (332-387)

Urodziła się w Tagaście (Północna Afryka) w rodzinie chrześcijańskiej. Jako młodą dziewczynę wydano ją za urzędnika, Patrycjusza, poganina. Dzięki jej łagodności i cierpliwości mąż u schyłku życia przyjął chrzest. Miała troje dzieci. Najwięcej zgrzyot dostarczył jej Augustyn. Wytrwałymi modlitwami wyprosiła mu nawrócenie. Po przyjęciu chrztu został kapłanem, biskupem i świętym.

28 sierpnia - św. Augustyna (354-430)

W młodości prowadził życie grzeszne. Związał się z kobietą, która urodziła mu syna - Adeodata. Konkubinat trwał 15 lat. Jako nauczyciel retoryki, związany z manichejczykami, pracował w Kartaginie, Rzymie i Mediolanie. Tam słuchał kazań św. Ambrożego, dzięki którym podjął lekturę Pisma Świętego. W roku 386 doznał duchowego wstrząsu, który spowodował nawrócenie. W Wielkanoc 387 roku wraz ze swoim synem przyjął chrzest. Po powrocie do Afryki sprzedał skromny majątek i w Tagaście założył klasztor, w którym przebywał do 391 roku, kiedy otrzymał święcenia kapłańskie. Pięć lat później został biskupem Hippony. Dał się poznać jako gorliwy i mądry pasterz. Zajął zdecydowaną postawę wobec błędów manicheizmu, donatyzmu i pelagianizmu. Wywarł ogromny wpływ na duchowość chrześcijaństwa i życie zakonne. Jego mowy i pisma należą do najświetniejszych dzieł chrześcijaństwa. Najbardziej znane są "Wyznania".



KOŚCIOŁA NIE MOŻNA ZNISZCZYĆ

Homilia

Ks. Krzysztof Kontek



Dawno nie widziany gość zawiątał do naszej parafii 26 maja. Był to ks. Krzysztof Kontek, kanclerz kurii diecezji odesko-symferopolskiej na Krymie. Głosił Słowo Boże i prowadził kwestę na rzecz kościoła w diecezji.

...Z Kościołem można walczyć, ale nie można Go zniszczyć. Można walczyć z wiarą, ale nie można pokonać Boga. Świadectwem tego jest historia terenów południowej Ukrainy, różnych części byłego Związku Radzieckiego, Korei Północnej, Kuby i innych państw, które doświadczyły reżimu komunistycznego. (...)

Odessa, gdzie pracuję, to miasto bardzo młode. Zostało założone w 1794 r. przez Katarzynę II (...), która zaprosiła Niemców, Francuzów, Włochów, Polaków, Czechów, Szwajcarów, by przyjechali i na wybrzeżu morskim wybudowali miasto. Miał to być jeden z kluczowych portów Rosji.

Początkowo ponad 60% ludności stanowili katolicy. Nic więc dziwnego, że od początku duży nacisk był położony na to, by wybudować kościoły. Najpierw zbudowano

drewniany, potem już murowany pw. Wniebowzięcia NMP. Był on kilkakrotnie rozbudowywany. W najbardziej sprzyjających momentach pracował tam proboszcz i pięciu wikariuszy, z których każdy odpowiadał za inną narodowość. Ponieważ wierni nie mieścili się już w tym kościele, został zbudowany następny, pw. św. Piotra, dla Francuzów, Włochów i Hiszpanów. (...) Potem Polacy wybudowali piękny, neogotycki kościół pw. św. Klemensa. Była to trzecia i największa parafia w Odessie, liczyła 16 tys. wiernych. W okolicznych miejscowościach też powstawały budowle sakralne. Kościół na pewno by się dalej rozwijał, gdyby nie rewolucja.

Jednym z głównych celów, jakie sobie postawili komuniści, było zniszczenie wiary. Chruszczow powiedział, że granicą wiary będzie miasto Winnica. Na wschód i południe od niej Kościoła już miało nie być. W przemówieniach wielokrotnie powtarzał, że jeszcze rok, dwa, a ludzie zapomną, co to jest wiara, zapomną, co oznacza słowo Bóg.

W czasie prześladowań na terenie dzisiejszej diecezji odesko-symferopolskiej (ok. połowy powierzchni Polski) zabito wszystkich księży katolickich oprócz jednego, w tym trzech biskupów. Kościoły zostały zniszczone. Był czynny tylko jeden – św. Piotra – prowadzony przez tego ocalałego księdza. Miało to pokazać światu, że w Związku Radzieckim nie ma prześladowania religii.

Historia pokazała, że taki okres prześladowań Kościoła, jak w czasie komunizmu, zdarza się często, ale jednocześnie ukazała, że Kościoła nie da się zniszczyć do końca. (...) Mądrość Boża dopuszcza chyba takie okresy, by pokazać ludziom, że nie da się zbudować normalnego społeczeństwa bez wiary, bez Boga i bez Kościoła. Dzisiaj, po 20 latach od upadku komunizmu, Kościół na południu Ukrainy próbuje się odrodzić, choć ciągle przeżywa rozmaite problemy. Nie można odzyskać kościołów i budynków kościelnych. Są

problemy z władzami. (...) Kościół jest tam w pewnym sensie dalej prześladowany – nikt nie idzie do więzienia za to, że idzie do kościoła, ale praca Kościoła jest stale utrudniana. (...) Są miejscowości, gdzie są tylko ruiny świątyń i zniszczone cmentarze. Można powiedzieć, że Kościół tam przegrał... Ale dzisiaj znowu spotykają się tam wierni – maleńkie wspólnoty ludzi, którzy zachowali wiarę, którzy wśród prześladowań potrafili przekazać wiarę swoim dzieciom. A było to bardzo niebezpieczne, bo uznane za sprzeniewierzenie się komunistycznym zasadom wychowania dzieci. Nie wolno było mówić niepełnoletnim o Bogu.

Dzisiaj Kościół na terenie południowo-wschodniej Ukrainy odradza się. Powstaje z ruin w sensie materialnym i duchowym. Remontuje się stare i buduje nowe kościoły, i odbudowuje się wspólnoty parafialne. Z zazdrością patrzę na Was. Jest dopiero pierwsza Msza św., a tyle osób jest w kościele. U nas są parafie, gdzie w niedzielę jest na Mszy 50 osób. Jak jest 100 osób, to parafia jest już duża. W katedrze odeskiej są w niedzielę trzy Msze św. – po rosyjsku, po polsku i po ukraińsku. W sumie uczestniczy ok. 600 osób.

Ale Kościół naprawdę się odradza, zmartwychwstaje. Przychoǳą nowi ludzie. Ostatnio, po wyborze papieża Franciszka, dwie rodziny poprosiły, by przyjąć je do Kościoła



Katedra Wniebowstąpienia NMP w Odessie

Katolickiego. Odkryli, że Franciszek jest człowiekiem prawdy. Chcieli być członkami Kościoła, by do tej prawdy się zbliżyć. Takich historii pojedynczych ludzi czy rodzin, którzy przychodzą do Kościoła lub wracają do wiary przodków, jest coraz więcej.

Przedstawiciele jednej z organizacji pomagającej Kościołowi na Wschodzie pytali mnie niedawno, czego najbardziej brakuje Kościołowi na południu i wschodzie Ukrainy. Najbardziej brakuje księży. Gdy 11 lat temu powstawała diecezja odesko-symferopolska, a biskupem został Bronisław Bernacki, było tam 15 księży i 12 parafii (9a diecezja ma długość 1000 km). Dziś jest 56 księży i 34 parafie. Nie każdym większym miastem jest kościół, ale jest parafia. Jest ksiądz i wspólnota, nawet, gdy nabożeństwa sprawuje się w tymczasowej kaplicy przerobionej z mieszkań. Ale księży wciąż brakuje, i moglibyśmy otworzyć o wiele więcej parafii. Dzisiaj bez problemu Biskup mógłby przyjąć 20 księży. Docelowo potrzebowalibyśmy 200 księży dla wszystkich wiernych.

Chciałbym prosić o modlitwę za tych, którzy za wiarę tak wiele wycierpieli. Przychodzą do kościoła babcie, które za wiarę siedziały w więzieniu, za to, że odmawiały w domu Różaniec, a ktoś doniósł. Są tacy, którzy byli na Syberii za to tylko, że byli katolikami. I dzisiaj cierpią, bo jeśli mieszkają daleko od miasta, a chcą pójść do kościoła, to często wymaga to ogromnej wyprawy autobusem czy pociągiem. Proszę też o modlitwę za tych, którzy wiarę stracili i o modlitwę o nowe powołania. Bardzo nam potrzeba księży, a bardzo trudno znaleźć kogoś, kto chciałby tam pracować. Za każdym razem, gdy jadę do Polski, Biskup mówi mi, bym przywiózł mu jakiegoś księdza: „Namawiaj, zapraszaj”. Jak na razie przez siedem lat udało mi się namówić jednego diecezji lubelskiej. Ale wierzę, że jeśli modlitwy nie zabraknie, Kościół tam się odrodzi, bo Bóg jest silniejszy niż najpotężniejszy system stworzony przez ludzi.

Dziękuję za spotkanie z Wami i za wsparcie mojej pracy dla tamtych ludzi.



PIELGRZYMKA DO MATKI

Tekst

S. Konstancja

Spełniło się moje marzenie. Od kilku lat zabierałam swoich uczniów do jakiegoś Sanktuarium, aby pokazać piękne i ciekawe miejsca związane z działaniem Boga w życiu człowieka. Modliliśmy się w Wąwolnicy przed figurą Matki Bożej Kębelskiej, w Radecznicy przed obrazem św. Antoniego, w Niepokalanowie poznając sylwetkę św. Maksymiliana Kolbego oraz w Krasnobrodzie przed wizerunkiem Matki Bożej.

Moi uczniowie dorastali i pomyślałam sobie, że można by szóstoklasistów zabrać do Częstochowy na dwudniową już pielgrzymkę na zakończenie nauki w szkole podstawowej. Do pielgrzymki dołączyło kilkoro rodziców oraz ks. Łukasz Waś, nasz duchowy opiekun. I udało się...

W strugach deszczu w piątek rano (24 maja) wyruszyliśmy w kierunku Jasnej Góry. Pocieszałam wszystkich, że słońce czeka na nas właśnie tam! Po kilku godzinach jazdy dotarliśmy na miejsce. Zakwaterowanie mieliśmy w Betańskim Domu Pielgrzyma. Czekał już na nas smaczny obiad przygotowany przez Siostry. Posileni wyruszyliśmy na Jasną Górę pokłonić się przed Cudownym Obrazem Pani Jasnogórskiej. Wiele dzieci było tam po raz pierwszy. W kaplicy cudownego Obrazu ks. Łukasz podczas Eucharystii modlił się w intencji wszystkich uczestników

pielgrzymki. Wieczorem wzięliśmy udział w Apelu Jasnogórskim.

W kompleksie klasztornym znajduje się wiele ciekawych wystaw i Muzeum. Zwiedziliśmy Bazylikę, Kaplicę Cudownego Obrazu, Skarbiec, Arsenal, Bastion św. Rocha, Salę Rycerską, Muzeum Jubileuszu 600-lecia Jasnej Góry, Kaplicę Pamięci Narodu, Golgotę Jasnogórską, Drogę Krzyżową na Wałach oraz Wieżę. Duże wrażenie zrobiły na dzieciach liczne wota wdzięczności umieszczone na ścianach Kaplicy Cudownego Obrazu. Oprowadzał nas bardzo sympatyczny przewodnik – Ojciec Paulin, który bardzo ciekawie i dowcipnie opowiadał o naszym Narodowym Sanktuarium. Mieliśmy okazję do indywidualnej modlitwy w osobistych intencjach.

Dzięki pięknej pogodzie w sobotę, w ramach obiadu, mieliśmy grilla i zabawy na powietrzu. Był więc czas dla ducha i dla ciała. Z zalem musieliśmy spakować się do autokaru i wyruszyć w drogę powrotną.

Mam nadzieję, że dzięki tej pielgrzymce moi uczniowie będą wiedzieli, gdzie szukać pomocy oraz wsparcia na trudnych życiowych drogach i że kiedyś sami jeszcze zawędrują do Najlepszej z Matek. W drodze powrotnej dzieliliśmy się swoimi przeżyciami i tym, co nas najbardziej podczas tych dni poruszyło.

Dziękuję jeszcze raz wszystkim uczestnikom pielgrzymki, szczególnie obecnym rodzicom za pomoc, oraz ks. Łukaszowi za sprawowane Eucharystie w naszych intencjach.





PRZYGOTUJMY SIĘ DO STAROŚCI

Nauka rekolekcyjna
Ks. Marek Maj

Rekolekcje antoniańskie przed odpustem głosił w tym roku ks. Marek Maj. Homilie głosił on także w dniu odpustu. Były one niezwykle głębokie i interesujące. Nie mogąc w całości przedstawić wszystkich homilii, prezentujemy większe fragmenty jednej, dotyczącej starości, wygłoszonej 13 czerwca na Mszy o godz. 9.30.

„Starość się Panu Bogu nie udała” – mówią często starsi ludzie. Jeżeli ktoś tak mówi, to bluźni Panu Bogu. W Piśmie Świętym czytamy: *A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre* (Rdz 1,31). Życie człowieka jest bardzo dobre i jego starość też jest bardzo dobra, pod warunkiem, że we właściwy sposób jest przeżywana, [tzn.] kiedy jest się do niej przygotowanym.

Przygotowujemy się do pójścia do przedszkola, szkoły, na studia, do pracy. Później przygotowujemy się do zawarcia związku małżeńskiego, do ojcostwa, macierzyństwa (...) Trzeba też przygotować się, by zostać dziadkiem czy babcią, czyli do tego, by się zestarzeć. (...)

W Piśmie Świętym starość jest wiekiem czcigodnym. Bo ludzie starzy są skarbnicą mądrości, życiowego doświadczenia, życiowych prawd, których często w żadnej książce nie da się wyczytać. W wielu kulturach rolę dominującą pełni tzw. rada starszych. Znam siostrę zakonną pracującą w Etiopii. Mówiła mi, że jeśli w wiosce ktoś popełni jakieś przestępstwo, to niekoniecznie wzywa się policję, tylko rada starszych sądzi tego człowieka, a prawo państwowe uznaje wyrok tej rady. (...)

W starszym wieku będziemy godni czci, jeśli w ciągu całego życia, będziemy egzekwować szacunek dla siebie. W moim domu rodzinnym nigdy nie było czegoś takiego, żebym do mamy albo taty powiedział „ty”. Jeśli czegoś chciałem, mówiłem: „Czy mama mogłaby mi coś dać?” albo „Czy mogę

mamę prosić?”. Pomyślcie, czy czasem nie dopuściliście sami do braku szacunku do siebie, nawet w słowach. (...) Matka, to zawsze matka i ojciec, to zawsze ojciec. Można być przyjaciółmi swoich dzieci, ale nie należy się z nimi bratać. Dzieci muszą znać dystans do rodziców. (...)

Pamiętajmy też, że ten, kto pluje pod wiatr, ten się opluje. Jeżeli rodzic znieważa dzieci, to później dzieci znieważają rodziców. (...) Dziecko przezywane durniem, głupim, bachorem, osłem, plagą – znieważane też znieważa. Ojciec Święty bł. Jan Paweł II w 1991 r. w Kielcach powiedział: „Słowa czwartego przykazania skierowane są do dzieci, do synów i córek. Mówią: „Czcij ojca i matkę”. Z równą siłą odnoszą się do rodziców: „Pamiętaj, abyś prawdziwie zasługiwał na tę cześć”. Bądź godny imienia ojca! Bądź godna imienia matki!”. Jeśli rodzice zachowują się niegodnie, wymagają szacunku tylko dlatego, że są rodzicami... i nic więcej, to tego szacunku nie będzie. (...)

Bóg w swej mądrości dał nam ciało na 80-90 lat. Jeśli człowiek to, co ma zaplanowane na 90 lat, „zajeździ” w 50 lat, to do kogo ma mieć żal. Mówią niektórzy, że są dzieci, trzeba dla nich pracować, coś dać. Dzieci, dzieci, dzieci... Po Bogu najważniejszy jest dla żony mąż, dla męża żona, a dzieci dopiero potem. Wszystko robi się dla dzieci, a potem zostają tylko choroby. Co mają z tego ojciec i matka? Człowiek nie pobiera się po to, by zostać kaleką, ale żeby być szczęśliwym. Nie można rozdać tyle, by dla mnie nic nie zostało. (...) Dzieci są dane przez Boga, by małżonków do siebie zbliżyły, a nie po to, by dzieci małżonków podzieliły. Zajmujemy się tylko problemami dzieci – mąż żonie gdzieś ginie z oczu, żona mężowi, giną gdzieś ich potrzeby. (...) Dzieci odchodzą i zostaje.. samotność we dwoje. Nie mamy o czym rozmawiać, nie bardzo nam razem „po drodze”. Siedzimy, fukamy na siebie, bo



przez lata zajmowaliśmy się dziećmi i nie troszczyliśmy się o małżeńską miłość. (...) Troska o małżeńską relację, to przygotowanie do starości. (...) Trzeba też pamiętać, że wazsza starość w dużej mierze zależy od tego, jak przygotowane zostaną wasze dzieci do starości rodziców. Patrząc, jak traktowaliście swoich rodziców, dzieci uczyły się, jak was traktować na starość. (...)

Trzeba też starać się traktować dzieci po równo. Wtedy dziecko nie zarzuci wam, że któreś było faworyzowane. (...) Niekiedy rodzice zapisują prawie cały dorobek życia jednemu dziecku z nastawieniem – masz nami się opiekować na starość. Może dziecko tak zrobi, a może nie. Natomiast pozostałe rodzeństwo powie: „Wziąłeś wszystko, to się starymi opiekuj”. Niekiedy rodzice płaczą, że wszystko oddali jednemu, ono się z tego nie wywiązało, a inne się nie opiekują. Ale stało się to na własne życzenie. (...) Pieniądze są w stanie zniszczyć więzy rodzinne. Są jak tajfun, który zmiata wszystko. (...) Jeżeli dawać, to wszystkim, bez względu na to, jak się komuś powodzi. Wszystkim równo. Klimat będzie zupełnie inny. (...)

Warto na stare lata pogodzić się ze światem, z rodzeństwem. Napisać listy, zaprosić do siebie, spróbować wygasic wszystkie swary. To też jest element naszego przygotowania do starości.

Wreszcie trzeba pamiętać, że na starość wychodzą owoce naszych grzechów. Wszystko, co złe w życiu się zrobiło, odbija się jakby czkawką. Wraca. Warto być tego świadomym... i nie szukać winy, tylko uczciwie powiedzieć: „Teraz za to płacę”.

To, co powiedziałem, nie ma na celu rozdrapywania czyichś ran. Kierowałem się takim względem, że starszy wiek w życiu człowieka, to czas kiedy ze zdwojoną siłą budzą się żale i pretensje, często do

wszystkich. Dlatego ważne jest, by pojednać z samym sobą. Powiedzieć sobie: „Mam taką starość, jaką mam bo... to źle zrobiłem, tamto źle zrobiłem. Tu był taki błąd, tam inny. To czy tamto nie zależało ode mnie. Sam sobie czasem biedy napytałem. Nie mogę mieć do nikogo pretensji”. To pojednanie ze sobą i wybaczenie sobie. Niektórzy nie potrafią sobie samym wybaczyć: „Jaki byłem głupi. Jacy byliśmy głupi”. Nie. Nie wolno po sobie deptać. To już

się stało. Wybacz sobie, bo Bóg ci wybacza. (...) To daje pokój serca.

Trzeba też Pana Boga przeprosić za wszystkie nieuzasadnione pretensje pod Jego adresem, za wszystkie żale, że o nas nie pamiętał, że nas opuścił. Gdyby Bóg choćby na minutę nas opuścił, to byśmy wyparowali, już by nas nie było. A to, że się jakoś trzymamy, to dowód, że Bóg nas kocha, czuwa nad nami i że po prostu sprząta po nas skutki naszych błędów.



I PIELGRZYMKA ŻYWEGO RÓŻAŃCA

Tekst
Alfreda Tudruj

W sobotę 1 czerwca 2013 r. odbyła się I Ogólnopolska pielgrzymka członków Żywego Różańca na Jasną Górę pod hasłem: ŻYWY RÓŻANIEC MARYJNĄ SZKOŁĄ WIARY. Na pielgrzymce zgromadziło się kilkanaście tysięcy ludzi. Z archidiecezji lubelskiej przybyło 28 autokarów – ponad 1200 osób. Z naszej parafii wybrało się 112 osób, w tym dwóch kapłanów: ks. proboszcz Stanisław Róg i ks. Franciszek Bednar. Dwa autokary były od nas. 12 osób pojechało z parafią Trójcy Przenajświętszej z Felina. Na Jasną Górę przybyliśmy około godz. 9.00.

O godz. 10.00 powitał pielgrzymów moderator krajowy Żywego Różańca, ks. Szymon Mucha. Powiedział, że „dzisiaj Jasna Góra otoczona jest Żywym Różańcem”. Głos zabrały również siostry Loretanki z Warszawy, które wydają miesięcznik „Różaniec” – pismo formacyjne dla członków Żywego Różańca.

Śpiewaliśmy hymn Żywego Różańca napisany przez bp. Józefa Zawitkowskiego do muzyki ks. prof. Wiesława Kądzeli. Nasz organista, pan Jacek, uczył nas tego hymnu i byliśmy przygotowani, żeby go zaśpiewać. Dziękujemy panie Jacku.

O godz. 11.00 rozpoczęła się modlitwa różańcowa przygotowana przez moderatora Żywego Różańca archidiecezji lubelskiej ks. Wojciecha Rebetę. Miałam zaszczyt odmawiania drugiej tajemnicy radosnej – Nawiedzenie św. Elżbiety – dlatego znalazłam się przy ołtarzu.

Mszy św. o godz. 12.00, w której wzięło udział około 200 kapłanów, przewodniczył i homilię wygłosił arcybiskup częstochowski Wacław Depo. Jest on od roku delegatem Konferencji Episkopatu Polski ds. Żywego Różańca. Witając nas mówił, że jesteśmy nie tylko fenomenem, zjawiskiem socjologicznym, ale również skarbem Kościoła. Abp Depo w homilii uświadomił nam, że dar Żywego Różańca jest rzeczywistą Maryjną Szkołą Wiary. Dlatego prosimy Maryję, aby modlitwa różańcowa odmierzała czas naszego życia, a zarazem naszej jedności i wierności Bożym planom. To z wiary Kościoła na polskiej ziemi i z bogactwa darów Ducha Świętego zrodziła się misja odnowienia oblicza polskiej rodziny poprzez modlitwę różańcową – mówił abp Wacław.

W czasie Mszy św. zaczął padać deszcz. Stałam przy ołtarzu, więc nie mokłam. Patrzyłam z góry na las otwartych parasoli i ogarnęła mnie trwoga. Na tę pielgrzymkę przyjechało dużo osób starszych. Bałam się, że wrócą do domu przeziębieni. Najgorzej było w czasie udzielania Komunii św. deszcz był tak duży, że myślałam, iż oberwała się chmura. Kapłani udzielający Komunii Świętej na placu bardzo zmokli. Mimo deszczu, nikt nie odchodził. Wszyscy czekali na Komunię św. i na zakończenie Mszy św.

Kilku naszych pielgrzymów jednak się przeziębilo. Mimo wszystko mam nadzieję, że na II pielgrzymkę członków Żywego Różańca również wybierzemy się tak licznie.

Do zobaczenia zatem na pielgrzymkowym szlaku.





NA NIEŁATWYCH ŚCIEŻKACH ŻYCIA (2)

KAPŁAŃSTWO

Tekst

Anna Rastawicka

SEMINARIUM

W 1917 roku Stefan powiedział ojcu, że chce być księdzem. Ojciec — jak później wspominał Ksiądz Prymas - nie wyraził entuzjazmu, zapytał syna, czy zdaje sobie sprawę z tego, co to znaczy być księdzem. Udało się Stefanowi przekonać ojca. Zgodził się na pójście syna do małego seminarium, to znaczy do Liceum Piusa X we Włocławku, Po dwu latach nauki i zdaniu matury wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. Tutaj otrzymał solidną formację intelektualną i duchową. Jak postępowa była ta formacja, świadczy choćby takie wspomnienie: „Jeszcze w 1921 roku, gdy byłem na pierwszym kursie filozofii w seminarium duchownym, to moi profesorowie włożyli mi do ręki pisma, które mi się mocno przydały: to był Kapitał Marksa, i kazali mi to czytać. I zdawałoby się: Po cóż tobie, człowieku to wiedzieć, po cóż tobie? (...) Ja sobie nieraz przypisuję to, że marksizm znam może nawet lepiej niż niejeden wybitny marksista”.

Jak wskazuje powyższa wypowiedź, Stefan uczył się w seminarium bardzo solidnie. Cała jego późniejsza formacja intelektualna ma podwaliny już w tym młodzieńczym okresie. Był człowiekiem wszech-

stronnej, głębokiej wiedzy. Bardzo dużo czytał i to nie tylko książek teologicznych.

W czasie rekolekcji przed święceniami kapłańskimi napisał sobie 10 punktów dotyczących jego życia wewnętrznego:

Time Deum

1. Mów mało - żyj bez hałasu - ciszsz.
2. Czyń wiele; lecz bez gorączki, spokojnie.
3. Pracuj systematycznie.
4. Unikaj marzycielstwa - nie myśl o przyszłości, to rzecz Boga.
5. Nie trać czasu, gdyż on do ciebie nie należy: życie jest celowe, a więc i każda w nim chwila.
6. We wszystkim wzbudzaj dobre intencje.
7. Módl się często wśród pracy - sine me nihil facere [beze Mnie nic nie możecie uczynić].
8. Szanuj każdego, gdyż jesteś odeń gorszy: Bóg pysznym się sprzeciwia.
9. *Omni custodia custodi cor tuum quia ap ipso vita procedit* - [Wszelką mocą strzeż swego serca, ponieważ z niego wypływa życie].
10. *Misericordias Dei in aeternum cantabo* - [Miłosierdzie Boże na wieki wyśpiewywałem będę].

Umocnieniem i przestrożą dla Stefana były słowa babuni wypowiedziane na kilka miesięcy przed święceniami w 1923 roku.

„Poprosiłem ją o błogosławieństwo na drogę kapłańską. Ta prosta kobieta żegnając mnie, powiedziała: Pamiętaj, jeżeli będziesz złym księdzem, to mi się na oczy nie pokazuj. (...) Do dziś dnia dobrze to pamiętam i nigdy nie zapomnę. Te proste, lecz zdecydowane słowa kobiety chrześcijańskiej miały wielkie znaczenie dla mojego osobistego życia” (27 V 1964).

ŚWIĘCENIA

Prawdziwą próbą wiary był dla Stefana czas święceń kapłańskich. Tak bardzo ich pragnął, tak się do nich przygotowywał. I oto zamiast do święceń musiał iść do szpitala z podejrzeniem o dur brzuszny. Okazało się, że było to poważne zapalenie płuc, jednak nie gruźlica, jak mylnie podają niektóre biografie. Warunki bytowe w seminarium były bardzo ciężkie, alumnom często dokuczał głód.

Drugi powód, dla którego ksiądz Stefan Wyszyński był świecony sam, to brak wieku kanonicznego. Miał dopiero 23 lata. Na jeden brakujący rok otrzymał dyspensę, ale musiał doczekać do dnia urodzin, to znaczy do 3 sierpnia. Często wracał myślą do tego dnia. Tak wspomina tę przedziwną uroczystość.

„Święcenia kapłańskie otrzymałem w kaplicy Matki Bożej w bazylice katedralnej włocławskiej w roku 1924. Byłem święcony sam - 3 sierpnia. Moi koledzy otrzymali święcenia 29 czerwca, a ja w tym dniu poszedłem do szpitala. Była to jednak szczęśliwa okoliczność, gdyż dzięki temu mogłem otrzymać święcenia w kaplicy Matki Bożej. Gdy przyszedłem do katedry, stary zakrystianin, pan Radomski, powiedział do mnie: Proszę księdza, z takim zdrowiem to chyba raczej trzeba iść na cmentarz, a nie do święceń. Tak się wszystko układało, że tylko miłosierne oczy Matki Najświętszej patrzyły na ten dziwny obrzęd, który miał wówczas miejsce. Byłem tak słaby, że najwygodniej mi było leżeć krzyżem na ziemi, niż stać” (Stryszawa, 1 VIII 1965).

Po ludzku rzecz biorąc, ksiądz Wyszyński nie rokował wielkich nadziei. Inne jednak były plany Boże. „Pragnieniem moim było, aby móc w życiu przynajmniej kilka Mszy świętych



Fot. Arch. Instytutu Prymasowskiego. Kleryk Stefan Wyszyński (stoi w środku) z kolegami z Seminarium Duchownego we Włocławku (1921 r.)

odprawić. Bóg jednak dodał do tych lat wiele jeszcze innych, nieprzewidywanych, i On wyznaczył czas. (...) Od tamtej chwili czuję, że ciągnę nie swoimi siłami, tylko mocami Bożymi, dlatego niczego nie mogę przypisywać sobie, nie mogę zbyt dużo mówić o moim kapłaństwie, o tym, co miało miejsce w moim życiu, bo byłem tylko uległy Bogu.

POCZĄTEK PRACY KAPLAŃSKIEJ

Po święceniach ksiądz Wyszyński został wikariuszem przy katedrze wrocławskiej. Jednocześnie był redaktorem diecezjalnego „Słowa Kujawskiego”. Pracował także jako prefekt w szkółce fabryki „Celuloza”, gdzie uczył dzieci religii. Szkołka — jak wspominał — mieściła się w zwykłej budzie, podczas gdy w fabryce obok robotnicy chodzili w białych kitlach, żeby nie zabrudzić maszyn. „Dzieci były blade, wynędzniałe, okutane we wszystkie łańchy, jakie tylko można było znaleźć w domu. Na pewno więcej się tam nauczyłem sam, niż zdołałem nauczyć dzieci. Próbowałem nowych metod nauczania — nie byłem prefektem z zawodu. Wykładałem wszystko z kredą w ręku i bawiłem dzieci rysunkami na tablicy. Cały wykład był w rysunkach. Często już jako Prymas wspominał te dzieci.

STUDIA NA KUL

Po roku pracy przy katedrze wrocławskiej ksiądz Stefan Wyszyński został skierowany na studia na KUL, na wydziale prawa kanonicznego.

W tym czasie pracował na KUL-u ks. Antoni Szymański, prekursor katolickiej nauki społecznej w Polsce. Ta dziedziną wiedzy bardzo interesowała



Fot. Arch. Instytutu Prymasowskiego.
Ks. Stefan Wyszyński, student KUL, z rodziną (1926 r.)

księdza Wyszyńskiego, dlatego uczęszczał także na wykłady w tzw. sekcji ekonomicznej na KUL. Później prof. Szymański wielokrotnie zapraszał księdza Wyszyńskiego na KUL, proponując mu kierownictwo katedry socjologii. Nigdy jednak do tego nie doszło, z różnych powodów, a przede wszystkim dlatego, że Ksiądz Prymas bardziej czuł się duszpasterzem niż naukowcem. Zachowało się wiele listów dotyczących tej sprawy.

Wielką łaską było dla księdza Wyszyńskiego bliższe spotkanie ze sługą Bożym ks. Władysławem Kornilowiczem, który był wówczas dyrektorem konwiktu w Lublinie.

Księdzu Kornilowiczowi zawdzięczał bardzo dużo, do końca życia nazywał go ojcem. Jako kierownik duchowy nauczył on Stefana przede wszystkim postawy ufnej, dziecięcego otwarcia się na Boga i na człowieka.

W 1929 r. po obronie pracy „Prawo Kościoła do szkoły” uzyskał stopień doktora i odbył roczną podróż naukową do Austrii, Włoch, Francji, Belgii i Niemiec. Stypendium naukowe otrzymał prawdopodobnie dzięki księdzu Kornilowiczowi. Gdy ksiądz dr Wyszyński wrócił do diecezji wrocławskiej, otrzymał stanowisko wikariusza parafii w Przedczu. Nie buntował się. Pokornie podjął to zadanie. Już w następnym roku został przeniesiony do katedry wrocławskiej, wykładał w seminarium, był redaktorem „Ładu Bożego” i „Kroniki Diecezji Wrocławskiej”. Prowadził też bardzo intensywną pracę społeczną. Działał w Chrześcijańskich Związkach Zawodowych, wykładał na Chrześcijańskim Uniwersytecie Robotniczym, organizował spotkania, pisał broszury o tematyce społecznej. Widział konieczność zmiany ustroju, przewidywał jego zmianę, ale jednocześnie ostrzegał przed złudzeniami bolszewizmu. W latach wielkiego kryzysu światowego był w centrum spraw robotniczych. Kardynał August Hlond powołał go w 1938 roku do Rady Społecznej przy Prymasie Polski.

Kontynuując pracę naukową, ksiądz Wyszyński zbierał materiały do pracy habilitacyjnej, której tematem miała być „Teologia doczesności”. Wojna przerwała tę pracę. Wszystkie materiały przepadły. Zniszczyli je Niemcy.

TANIEC I MUZYKA ŁAGODZĄ OBYCZAJE

Tekst

Edyta Ruszniak



To wszyscy wiedzą. Jak również to, że daje nam wiele niezapomnianych chwil. Nie trzeba być fachowcem od tańca, by pracować z grupą dzieci nad choreografią. Trzeba tylko dać im szansę i czasem dopomóc, a sami zobaczymy, że mają pomysły, chęci i dużo, dużo energii. Dowodem na to był Przegląd Grup Tanecznych Przedszkola nr 59, który odbył się 28 maja 2013 r. Była to okazja, by pokazać zdolności i umiejętności naszych pociech i spotkać się na wspólnej zabawie.

Swoje umiejętności taneczne zaprezentowało sześć grup z Przedszkola nr 59, grupa taneczna ze Szkoły Tańca: Aneta i Łukasz Pawlak. Gościnnie wystąpili uczniowie klasy II Szkoły Podstawowej nr 44 — Kamila Karczewska i Hubert Ejnik (nasi absolwenci). Przegląd zakończył występ dzieci z grupy V. Dzieci zaśpiewały utwór pod tytułem „Piosenka jest dobra na wszystko”.

Wszystkim uczestnikom Przeglądu Grup Tanecznych życzymy dalszych sukcesów artystycznych, a paniom nauczycielkom i trenerom serdecznie dziękujemy za przygotowanie dzieci do występu.



NIEUSTANNA MODLITWA ZA KAPŁANÓW

Tekst

Ewa i Tomasz Kamiński

Kapłani realizują misję Chrystusa w świecie. Są nam potrzebni, by nasza relacja z Jezusem mogła się rozwijać. Bóg powierzył kapłanom łaskę obdarzania nas Ciałem i Krwią Chrystusa. To oni towarzyszą nam posługą sakramentalną w decydujących momentach naszego życia.

- W dzisiejszym świecie służba głoszenia słowa stała się trudna i niewdzięczna – mówił Arcybiskup Stanisław Budzik podczas tegorocznego II Dnia Modlitw o uświęcenie kapłanów w kościele pw. Świętej Rodziny w Lublinie. – Niejeden kapłan czuje się dzisiaj tak, jak prorok Jeremiasz, który buntował się przeciwko wyznaczonej mu przez Boga roli proroka. Najchętniej by uciekł i zrezygnował z tej służby, która uczyniła go człowiekiem samotnym i dla wielu ludzi szalonym.

Kapłan nie wziął się z nieba. Jest takim samym człowiekiem, jak każdy inny. Jak każdy człowiek jest grzeszny i podlega pokusom. Dlatego potrzebuje naszej modlitwy, by w pełni realizować swoje powołanie, by być wiernym Chrystusowi, by mieć siłę do walki o swoją świętość i aby jego relacja z Bogiem była piękna i głęboka. Dlatego potrzebuje modlitewnego wsparcia ze strony świeckich. Każda, nawet najmniejsza ofiara i modlitwa za kapłanów ma przed Bogiem nieskończoną wartość.

Wielu świeckich modli się za swoich kapłanów. Czynią to indywidualnie i w grupach. W naszej parafii szczególnie aktywna jest Rodzina Różańcowa, która systematycznie modli się za księży i zamawia Msze św. w ich intencji. Wielu członków Żywego Różańca uczestniczy też w zorganizowanych formach modlitwy. Jedną z nich jest niezwykle popularny Apostolat Margaretka, który polega na objęciu ciągłą modlitwą konkretnego kapłana przez grupę 7 osób.

W 1999 r. powstała Betańska Misja Wspierania Kapłanów, która prowadzona jest przez siostry ze Zgromadzenia Sióstr Rodziny Betańskiej, które jest szczególnie związane z charyzmatem kapłańskim, przekazanym przez Założyciela, Sługę Bo-

żego ks. Józefa Małysiaka SDS. Celem Misji jest formacja ludzi świeckich do głębszego poznania i ukochania kapłaństwa, roztoczenie jak najszerszego kręgu modlitewnego nad duchowieństwem, wypraszanie świętości życia dla kapłanów, oraz dotarcie z modlitewną opieką do każdego kapłana imiennie, aby ochraniać i wspierać jego posługę.

W 2007 r. powstał Apostolat „Złota Róża”, będący formą modlitwy i postu za kapłanów. Jego koordynatorem jest Teresa Kruszewska z Siedlec, a opiekunem duchowym ks. prałat Marian Matusik. Podstawową jednostką tego ruchu jest grupa 21-osobowa. Każda z osób w wybranym dniu miesiąca rozważa jedną, wyznaczoną na stałe dla całej wspólnoty tajemnicę Różańca i dziesiątek Koronki do Miłosierdzia Bożego. Każda z osób ofiarowuje dowolny post. Może też ofiarować udział we Mszy św., adorację Najświętszego Sakramentu, pracę, cierpienie, akty strzeliste itp.

W sobotę 15 czerwca w kościele pw. Bożego Ciała w Józefowie nad Wisłą odbyło się spotkanie modlitewne Apostolatu, na które przybyło wiele osób z Podlasia i Lubelszczyzny. Okazją do modlitwy była trzecia rocznica powstania Złotej Różcy w parafii. W spotkaniu uczestniczyli: ks. prałat Marian Matusik z naszej parafii i ks. Mirosław Kawczyński z parafii św. Maksymiliana Kolbe w Lublinie, który głosił homilie w czasie dwóch Mszy Świętych. W koncelebrze Mszy św. na rozpoczęcie spotkania uczestniczył ks. proboszcz Dariusz Nowomiejski. Ks. Dariusz gościł w naszej parafii 27. stycznia 2013 r. prowadząc zbiórkę na odnowienie pięknej zabytkowej świątyni pochodzącej z XVII wieku. Widoczne są już efekty prac renowacyjnych. Kościół prezentuje się wspaniale.

Po Mszy św. odbyła się adoracja Najświętszego Sakramentu, a ks. Marian Matusik wygłosił katechezę o kapłaństwie. Ks. Prałat mówił, że wielokrotnie zastanawiał się, dlaczego zostałem kapłanem, choć inni wydawali się zdolniejsi i godniejsi. „Nie wiem – powiedział. To wie tylko Bóg”. Podkreślił też, że kapłaństwo jest



Teresa Kruszewska—ogólnopolski koordynator Apostolatu

piękne i trudne. Dodał, że kiedy Bóg chce powiedzieć młodemu człowiekowi najpiękniejsze słowa. Mówi mu: „Pójdź za Mną”. Bóg nieustannie towarzyszy osobie wybranej. „Doświadczam tego codziennie przez ponad 40 lat. (...) Chodzi tylko o to, abym Jezusa nie zasłaniał. (...) Jeżeli modlicie się o świętość dla kapłanów, to modlicie się o to, aby kapłan nigdy sobą Jezusa nie zasłaniał. Bo ma być, jak monstrancja, ma Go ukazywać”. Św. Jan Vianney mówił, że pierwaj pokłoniłby się kapłanowi niż aniołowi, bo ksiądz daje ludziom Ciało Pańskie i ma moc rozgrzeczania. Tego nie może anioł. Dzięki kapłanom Bóg jest wśród nas.

Po odmówieniu części radosnej Różańca Świętego, rozpoczęła się pół godziny przed północą Msza św. w intencji kapłanów i o nowe, święte powołania do pracy w Winnicy Pańskiej. Homilię wygłosił ks. Mirosław Kawczyński, który mówił o niebezpieczeństwach czyhających na kapłana i potrzebie nieustannej modlitwy wspierającej go w powołaniu. Po Mszy św. został poświęcony proporzec Złotej Różcy z Józefowa. Uroczystość zakończona została ucałowaniem relikwii św. Antoniego Padewskiego.

Koordynatorem spotkania była p. Zuzanna Różalska, animatorka Apostolatu Złotej Różcy w Józefowie, która całym sercem oddana jest temu dziełu.

Informacje o Apostolacie „Złota Róża” można znaleźć na stronie: <http://www.apostolat-zlota-roza.pl/> Można również kontaktować się z p. Teresą Kruszewską, założycielką Złotej Różcy, telefonicznie: 602 425 804.